

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ PIĄTEK 26 LUTEGO 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 55

W dniu jutrzejszym rozpoczyna „Express”

## Piąty „Wielkanocny”

### bezpłatny konkurs premjowy

Na święta „Express” przeznaczą dla swoich Czytelników

# 2000 PREMJI 2000

składających się:

z 10 maszyn do szycia, 150 szynek (po 4 kilo), 30 dolarówek,  
1534 biletów kinematograficznych (I miejsce w pierwszo-  
rzednym kinoteatrze)

oraz olbrzymiej ilości cukru (faryny) i mąki pszennej pierwszej jakości.

### PODZIAŁ PREMJI:

1. 1 maszyna do szycia	15. 50 kilo mąki	29. 10 kilo cukru
2. 1 „ „ „	16. 50 „ „	30. 10 „ „
3. 1 „ „ „	17. 50 „ „	31. 5 dolarówek
4. 1 „ „ „	18. 50 „ „	32. 1 dolarówka
5. 1 „ „ „	19. 10 kilo cukru	33. 1 „ „
6. 1 „ „ „ (ręczna)	20. 10 „ „	34. 1 „ „
7. 1 „ „ „	21. 10 „ „	35. 1 „ „
8. 1 „ „ „	22. 10 „ „	36. 1 „ „
9. 1 „ „ „	23. 10 „ „	37. 1 „ „
10. 1 „ „ „	24. 10 „ „	38. 1 „ „
11. 10 dolarówek	25. 10 „ „	39. 1 „ „
12. 5 „ „	26. 10 „ „	40. 1 „ „
13. 50 kilo cukru	27. 10 „ „	41. 1 „ „
14. 50 „ „	28. 10 „ „	

dalej: 150 premji po 4 kilowej szynce, 42 premje po 5 kilo mąki, 700 premji po 3 kilo mąki, 100 premji po 3 kilo cukru, 200 premji po 2 kilo cukru i 767 premji po 2 bilety kinematograficzne (I miejsca w pierwszorzednym kinie).

Ogółem 2,000 premji wartości przeszło 18.000 złotych.

Pierwszy kupon, oraz szczegóły konkursu w jutrzejszym „Expressie”.

## Sceny z tegorocznego karnawału w Nicei.



Królowa karnawału.



Pochód maszkar.

## Militaryzm amerykański.

**Ameryka czuwa z bronią u nogi, zbroi się i twierdzi, że te zbrojenia mają charakter „defenzywny“.**

W grudniowej swej mowie, przeznaczonej dla kongresu, powiedział prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge o uposażeniu wojskowym Ameryki co następuje: „Nigdy przedtem nie miało państwo nasze za czasów pokojowych takiej potęgi militarnej, jaką posiada obecnie.“

Flota, straż graniczne, czynne w walce z przemyślnictwem, wszystkie zresztą doskonale zorganizowane rezerwy wynoszą około 558.400 ludzi. W razie niebezpieczeństwa, już na pierwsze hasło, będzie można rezerwy te uruchomić. Przygotowano też armię ochotników z młodzieży, ćwiczącej przy szkołach średnich i wyższych. Zabezpieczyliśmy się w tym stopniu, aby w czasach niebezpieczeństwa ściągnąć wszystkie siły państwa i udoskonaliliśmy naszą obronę.

Nasza polityka militarna zgodna jest z naszym ideałem o równości i ma charakter defenzywny. Nasza marynarka posiada najwyższy stopień, jaki osiągnąć można w liczbie modnych okrętów wojennych. W naszym programie jest przeobrażenie starych okrętów w pomocnicze statki dla aeroplanów i łodzi podwodnych. Udoskonalamy cały aparat wojenny, lecz nie znaczy to, abyśmy mieli przeholować w zbrojeniach. Sprawozdanie naszego ministerstwa lotnictwa daje państwu tę pewność, że obrona kraju jest zapewniona. Musimy też sobie zapewnić lotnictwo zdolne do walki, aby stało się ono godnym Ameryki“.

Stany Zjednoczone Ameryki nie należą do ligi narodów i przynajmniej grają tam w otwarte karty. Zbroją się, a choć zapewniają, że te zbrojenia mają charakter „defenzywny“.

W czasie wojny światowej tworzone przy wyższych uczelniach amerykańskich kursy kształcące dla oficerów rezerwy. Kiedy wojna się skończyła, władze wojskowe zatrzymały tę instytucję pod nazwą treningowych korpów i stało się tak, że zaprowadzono przy 197 wyższych uczelniach dwuletnie kursy treningowe, które służą do przygotowania studentów dla służby wojskowej.

## Klejnoty carskie znaleziono na Kremlu

Były one ukryte w drewnianych pakach w ciemnym zakątku zbrojowni.

Bolszewicy, pragną je sprzedać. Stanowią one wartość 50 milionów funtów szterlingów.

Korespondent ryski „Chicago Tribune“ donosi:

„Podano do wiadomości, że pewna liczba polskich znawców znajduje się obecnie w Moskwie, ubiegając się o część klejnotów carskich. Wedle umów zeszłorocznych rząd sowiecki miał dać Polsce mniej więcej za 25 milionów rubli klejnotów koronnych, jako splatę częściową rosyjskich zobowiązań względem Polski, jednakże trudności powstały w ostatniej chwili tak, iż Polska ostatecznie otrzymała tylko 11 milionów w klejnotach“.

Równocześnie słychać, że w Moskwie bawia znawcy angielscy, francuscy, amerykańscy i z czterech innych państw, ubiegający się o kupno tych klejnotów, które rząd sowiecki zamierza sprzedać częściowo za gotówkę, a częściowo za maszyny rolnicze, lokomotywy i t. d., przyczem ocena klejnotów przez znawców rosyjskich, a rozmaitych innych krajów, wykazuje wielkie różnice. Jednakże wedle przeciętnej ceny klejnoty te mają przedstawiać wartość około 50 milionów funtów szterlingów, czyli mniej więcej milarda i 800 milionów złotych polskich. Sowiecka kolekcja klejnotów nadto została powiększona przez odnalezienie i skonfiskowanie prywatnych skarbców Szeremiejewów, Gorczakowów, Orłowów-Dawidowów i innych rodów rosyjskich.

W ten sposób upadłaby legenda, jakoby rosyjskie klejnoty koronne zostały wylamane z opraw i dawno sprzedane przez bolszewików. Nie sprzedali zaś ich choćby dlatego, że nie wiedzieli, gdzie się znajdują. Po rewolucji bowiem ślad ich zaginął i podejrzewano nawet, że Kiereński potajemnie wysłał je za-

Wojskowe wykształcenie nie jest wprawdzie obowiązkowe, za wyjątkiem przy uniwersytecie w Nowym Jorku, a jednak władze szkolne mają polecenie dbać o to, aby młodzież pilnie uczęszczała na kursy, a podczas wakacji brała udział w ćwiczeniach obozowych.

Donoszą ostatnio niektóre dzienniki nowojorskie, że wśród młodzieży uniwersyteckiej budzi się ruch antimilitarny. Tam, gdzie panuje przymus ucze-

granicę. Dopiero po wielu poszukiwaniach, raczej przypadkowo, znaleziono je w drewnianych pakach, złożone w ciemnym zakątku zbrojowni na Kremlu, gdzie je widocznie pospiesznie przewieziono i złożono, a potem o nich zapomniano, pod koniec roku 1917, kiedy Niemcy zagrażali Piotrogradowi.

Ostatecznie więc te klejnoty znajdują się w Moskwie w całej swej świetności, a tragikomiczne wrażenie wywołuje, jak teraz bolszewicy zachwalają ich wartość, piękność okazów i robotę i znaczenie ich historyczne dla przyszłych pokoleń!..

Razem do sprzedaży wystawić miało 406 przedmiotów, zaś wedle katalogów sowieckich, cała kolekcja ma obejmować 496 przedmiotów. Ogólna waga wszystkich djamentów wynosić ma 25.300 karatów, pereł 6.300, szafirów 4.300 karatów, szmaragdów 3.200, a nie szlifowanych rubinów 1.300 karatów.—Przytem zauważyć należy, iż nie są to wszystkie rosyjskie klejnoty koronne, ale tylko z ostatnich lat 200.

Klejnotów nabytych przez Piotra Wielkiego jest 20 procent, przez Elżbietę, Katarzynę Wielką i Pawła 40 procent, przez Aleksandra I i Mikołaja I 25, przez Aleksandra II i Aleksandra III 10 procent, a przez Mikołaja II 5 procent. Pomiedzy klejnotami Mikołaja II znajdują się między innymi, szczerozłoty, miniaturowy model pierwszego pociągu kolei syberyjskiej, ofiarowany mu przez jednego z wielbicieli i pewna liczba złotych pisanek wielkanocnych, wysadzanych brylantami, które Mikołajowi II ofiarowała cesarzowa na krótki czas przed wywiezieniem na Syberję.

szczenia na przygotowawcze kursy wojskowe (oficerskie), młodzież protestuje przeciwko narzucaniu jej wojskowego wykształcenia.

Młodzież nowojorskich uniwersytetów zwołała niedawno temu meeting pod hasłem antimilitarnym i przy głosowaniu padło 2092 głosów przeciw 345 za zniesieniem przymusowego uczęszczania na kursy wojskowe. Młodzież idzie jeszcze dalej i żąda zniesienia kursów oficerskich przy uniwersytetach.

W kolekcji obecnej zwracają przede wszystkim uwagę trzy korony. Największa z nich „korona carów Wszechrosji“, zrobiona na koronację Katarzyny Wielkiej w r. 1762, ozdobiona jest 4.956 djamentami, 75 wielkimi perłami i innymi klejnotami. Wieńczy tę koronę wspaniały krzyż z djamentów, osadzony na nieszlifowanym rubinie, ważącym 402 karaty, jednym z największych na świecie.

Dalej znajdują się w kolekcji inne go dla carskie, jak 9 jabłek królewskich, berła, łańcuchy, zawierające djamenty, perły i rubiny, wagi po 50 karatów każdy, 23 wspaniałych krzyżów, cudne naszyjniki z djamentów i pereł, dziesięć tyfer, dziesięć klamr, nabijanych djamentami i 29 par kolczyków, pomiedzy którymi znajduje się jedna, zrobiona z dwu olbrzymich szmaragdów, po 174 karatów każdy.

Dotychczas bywało tak, jeżeli zbankrutowana bogaczka musiała sprzedać swe klejnoty, a trudno było jej z nimi się rozstać, że kazała sobie sporządzać kopje ich z fałszywych kamieni. Rząd sowiecki wybrał inną drogę i wydał trzymtomowe dzieło, pod redakcją profesora Fursmana, znawcy dr. Trojnickiego z Piotrogradu, a ozdobione fotografiami i kolorowymi ilustracjami. Dzieło to wydrukowano w czterech językach: rosyjskim, angielskim, francuskim i niemieckim.

Celem zaś tego wydawnictwa, wedle komentarza rządu sowieckiego jest: 1) odparcie pogłosek o zdemontowaniu i sprzedaży klejnotów, 2) oddanie usługi nauce historii i mineralogii, 3) pozostawienie przyszłym pokoleniom rosjan dokładnego i autentycznego opisu klejnotów, przeznaczonych do sprzedaży i 4) zaznajomienie kupców zagranicznych ze szczegółami kolekcji, którą zachwala się tam jako największy w świecie i w historii zbiór klejnotów koronnych.

Zdaje się, że ten ostatni cel jest prawdziwy i że dzieło wspomniane jest prosto katalogiem zagrabionych skarbców, a nagłą miłość tradycji i troskliwości o jej zachowanie dołączono, aby rzecz lepiej wyglądała w oczach świata.

Czwarty konkurs „żywnościowo-dolarowy” „Expressu”.

**KUPON REZERWOWY**

Imię i nazwisko \_\_\_\_\_

Adres \_\_\_\_\_

Ważny miast każdego brakującego kuponu.

**Ciało 19-letniego młodzieńca****osunęło się bezwładnie na bruk uliczny.****W trucznie szukał ukojenia dla swej wielkiej miłości.**

Łódź, 26 lutego.

Wczoraj o godzinie drugiej po południu na ulicy Składowej obok domu nr. 34 zatrzymał się nagle jakiś młodzieniec.

Rozejrzał się bacznie dokoła poczem wyciągnął z kieszeni butelkę i wychylił szybko jej zawartość.

Ktoś z przechodniów, widząc co się święci zatelefonował po pogotowie, którego lekarz stwierdził otrucie jodyną i po przepłukaniu żołądka odwiózł młodzieńca w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Dramat na ulicy Składowej był epilogiem nieszczęśliwej miłości.

Dziewiętnastoletni Stefan Fiołkowski, przystojny i wesoły młodzieniec, zamieszkiwał przy rodzicach przy ulicy Wschodniej nr. 67. Ojciec jego pracował w gazowni, tak, iż materialnie powodziło mu się niezle.

Gdy niedawno otrzymał posadę u jednego z rejentów łódzkich, wydawało mu się, iż życie potoczy się spokojnym trybem.

Było tak w istocie rzeczy,

ale — do pewnego czasu.

Pewnego dnia młodzieniec zapoznał się z pewną niewiastą, która odegrała w życiu jego wybitną rolę.

P. M. była meżatką, mąż jej przebywał jednak od kilku lat w Rosji.

Młoda, przystojna, pełna życia

niewiasta wywarła silniejsze wrażenie na p. F. Od pierwszej chwili, gdy ujrzał ją, stracił, jak to się mówi, głowę...

Odwiedzał ją niemal codziennie...

Rozmawiali naogół o rzeczach obojętnych, gdyż młodzieniec nie miał odwagi wyjawiać swego uczucia.

Pewnego dnia zdecydował się wreszcie, Pani M. nie przyjęła jednak jego oświadczenia na serio i zaznaczyła mu przy sposobności, iż jest meżatką i wszelkie jego prośby o jej rękę nie mają sensu.

Mimo to spotykali się w dalszym ciągu.

**Oj, Kubiak, Kubiak!...****Takie zbytki po pijanemu!**

Zapłaci waćpan za to „słony” rachunek.

Łódź, 26 lutego.

Wczoraj w godzinach wieczornych przyszedł do piwiarni przy ulicy Cegielnianej 120 jakiś pijany osobnik, który do magac się począł energicznie sprzedaniu mu wódki.

Właściciel piwiarni widząc, iż przybyły jest pijany oświadczył mu, że niema ażdnych wódek i prosi go o opuszczenie lokalu. Odpowiedź ta spowodowała atak furji. Przybyłemu zaskrzyły się oczy, podskoczył on do bufetu poczynając zrzucać z niego szklanki i kieliszki.

To mu jednak nie wystarczyło.

Gdy ktoś przeciwstawił się jego nieszczęśliwym dążeniom, pijak podskoczył do okna i pasją tłuc począł szyby.

Po wybicciu ośmiu szyb zajął się okiennicami. Na oderwanie jednej z nich zużył jednek tyle energii, iż osłabł zupełnie.

Wówczas dopiero zdolano owanturmką obezwładnić. Przybyła na miejsce wyładowania policja zajęła się pijanym, którym był jak się okazało Władysław Kubiak, zamieszkały przy ulicy Wierzbowej 8.

Pan Fijałkowski nie mówił więcej o swej miłości, obawiając się, iż pani M. zerwie z nim zupełnie.

Wczoraj rano po spożyciu śniadania pożegnał się ze wszystkimi oświadczając, iż idzie do pracy. Nikt nie poznał po nim, iż decyduje się na straszliwy krok.

Fijałkowski do obiadu pracował rzeczywiście. Był pilny, staranny, jak zwykle.

Lecz podczas przerwy obiadowej,

miast udać się do domu, udał się na ulicę Składową.

Zatrzymał się przed domem gdzie mieszkała ukochana.

Chciał wejść, lecz w ostatniej chwili cofnął się.

Być może pragnął pożegnać się z nią lub też powiedzieć, iż zdecydował się na czyn straszliwy.

Nie uczynił jednak tego i, machnąwszy desperacko ręką, sięgnął do kieszeni po trucznię...

**Z FILMU DNIA.****Każdy ma swój gust.**

KAŻDY MA GUSTA ODREBNE  
I INNY SWYCH MARZEŃ KRES.  
TEN WOLI ZWYKŁA ENDECJE,  
A TAMTEN ZAŚ P. P. S.  
JEDNEMU PIAST SIĘ PODOBA,  
INNEMU TEN, ALBO ÓW,  
TYLE JEST GUSTÓW NA ŚWIECIE,  
ILE JEZYKÓW I GŁÓW.  
JAK W RESTAURACJI MNIEJ WIECEJ,  
W KTÓREJ STOLUJE SIĘ GOŚĆ —  
JEDEN JE SZNYCEL CIELECY,  
TEN KOTLET. A TAMTN KOŚĆ.

AS. PIK.

**Sen, który był rzeczywistością.****Pani domu śniło się, iż okradła ją służąca, ale służącej wcale się nie śniło, że posiedzi za to rok w więzieniu**

ŁÓDŹ, 26 lutego.

W sierpniu r. ub. do państwa Nowickich zam. przy ul. Przejazd 50 zgłosiła się niejaka Franciszka Wenckowska przysłana z biura pośrednictwa służby domowej z ul. Sienkiewicza 28.

Ponieważ Wenckowska miała dobre świadectwa, p. Nowicka przyjęła ją niezwłocznie.

Tego samego wieczoru, kiedy nowa służąca została sama w domu z 12-letnią córeczką p. Nowickich, posłała tę ostatnią do sklepu po proszek na ból głowy.

Dziewczynka, po powrocie zastała drzwi otwarte, służąca zaś zniknęła i więcej się nie pokazała.

Po upływie kilku dni, siostra pani domu p. Marja Adamus, miała dziwny sen.

Śniło jej się, że ktoś dobija się do szafy i zabiera stamtąd karakułowy kołnierz.

Najdziwniejszem w tem wszystkim było to, że kiedy rankiem otworzono szafę, kołnierza faktycznie nie było.

Podejrzanie padło na służącą, Franciszkę Wenckowską.

Zawiadomiona o wszystkim policja zajęła się odszukaniem zbiegłej i po kilku dniach ujęła ją.

Okazało się, że Wenckowska skradziony kołnierz wraz ze swemi rzeczami dała na przechowanie znajomej swej Wesołowskiej zam. przy ul. Leszno 20.

W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego i rozpatrywana była przez s. Zaborowskiego w trybie postępowania uproszczonego.

S. Zaborowski: — Czy oskarżona była karana?

Oskarżona: — Tak...

S. Zaborowski: — Ile razy?

Oskarżona: — Nie pamiętam...

Okazuje się, że Wenckowska była już karana dwa razy za drobne kradzieże.

Na sądzie oskarżona przyznaje się do winy.

Zbadana Wesołowska przyznaje się do tego, że Wenckowska zostawiła u niej rzeczy, ale tłumaczy się, tym, że nie wiedziała, iż w koszu znajduje się skradziony kołnierz.

W rezultacie, sędzia Zaborowski ferował wyrok, skazujący Franciszkę Wenckowską lat 39 na 1 rok więzienia, z pozbawieniem praw. As.

**Ogłoszenie przetargu.**

Wydział Kanalizacji i Wodociągów Magistratu m. Łódź, ogłasza konkurencję na:

1) dostawę furmanek dniówkowych do robót,

2) przewóz piasku,

3) wywózki ziemi z wykopów.

Warunki techniczne na powyższe dostawy są do przejrzania w Biurze Głównym Wydziału ul. Narutowicza 2, II p. front, lub mogą być nabyte w cenie jeden złoty za komplet.

Te min składania zapieczętowanych ofert 12 marca 1916 roku, godz. 12 w południe.

Poszukuje

**2-3 pokoje**  
z kuchnią

słoneczne, z wygodami.

Zgłoszenia: ul. Konstantynowska 71 m 5

w godzinach 3—7.

Dr. med.

**Kanunowski**

Choroby skórne  
weneryczne  
moczopłciowe

Gdańska 42.

Przyjmuje

od 7—9 wiecz.

**MŁODA**  
inteligentna  
panienka

poszukuje iakiejkolwiek posady w banku, biurze lub innym przedsiębiorstwie.

Laskawe oferty su-

"H. 4". 547-28

**3 pokoje**

słoneczne z kuchnią z wygodami w śródmieściu

odstąpię.

Oferty sub. „Wy-

jazd". 013

**Nauka**  
i wychowanie

Jarmo otrzymasz komplet lekcji stenografji z tłumaczeniami stenogramów w Redakcji Stenografji Polskiej, Warszawa, ul. Mokotowska № 57. Wypracowania poprawiamy również bezpłatnie.

**STENOGRAFJI** ucza wszystkich listownie bezpłatnie. celem propagandy Instytut Stenograficzny Antoniego Wojnara, Warszawa, Krucza № 26 69-33

Niemieckiego (gramatyka, literatura, konwersacja) uczą indywidualnie doświadczona nauczycielka. Senkiewicza 40, m. 9.

Zgłoszenia 2—4 pp. 3045—28

# 15-tu lat ciężk żąda prokurator dla c „To nie sportowiec, to Kain u — rzekł przedstawiciel urzędu proku

Warszawa, 25 lutego.

Sala natłoczona publicznością. Przed gmachem sądowym zebrały się tłumy ludzi, pragnących dostać się do wnętrza, lecz wskutek wielkiego natłoku publiczności policja musiała zatarasować wejście nie wpuszczając nikogo prócz przedstawicieli prasy.

Ciężka i przykra atmosfera ustąpiła nareszcie miejsca rzeczowym przemówieniom stron, słuchanym przez wszystkich z wielkim zainteresowaniem.

Pierwszy zabrał głos przedstawiciel urzędu prokuratorskiego, prokurator Kamiński, którego przemówienie podajemy prawie „in extenso”.

## Precz z plotkami!...

Ostatnie czasy rozwiały na zawsze złudzenie, — zaczyna p. prokurator, — że stanowisko w społeczeństwie jest rekojmią szanowności.

Nie tylko przedstawiciele mętów społecznych siadają za ławami oskarżonych. Niestety, pan ordynat Bisping, szambelan Jego Świątobliwości, miał już dobrze urodzonych i wysoko postawionych poprzedników na tej ławie.

Karząca ręka sprawiedliwości nie za waha się ani pod wpływem takiego złudzenia, ani pod wpływem opinii, że sprawa ta od trzynastu lat nierozwiązana, — przestanie być aktualna.

Oziębłość czy obojętność sprawiedliwości byłoby w tym wypadku rzeczą nieprzebaczalną.

Sledztwo sądów rosyjskich zanalizowano sprawę bezstronnie i wszechstronnie. Rozpatrzyło najnieodroczniejsze nawet przypuszczenia niby to obrońcy; dało odprawę wszystkim nad wyraz obfitym plotkom. Niektóre z nich pod zawodną firmą „konceptji” przedostały się do sali sądu apelacyjnego.

Taka jest koncepcja, że książę został zabity na rozkaz wielkiego księcia z domu Romanowych.

Ta koncepcja, osnuta na przypuszczeniu, że w epoce zabójstwa jeden z książąt domu cesarskiego, wziął od księcia Druckiego - Lubeckiego 100,000 rubli fałpówki, oddać jej nie mógł i przysłał się paczy do Teresina, — uraga zdrowemu rozsądkowi.

Inna koncepcja winy Grall  
zawdzięcza swe chwilowe przebudzenie świadectwu pana Kurnatowskiego który dopiero po trzynastu latach przypomniał sobie,

o czym nigdy wcześniej nie mówił, jakoby na kurtce Grall były ślady krwi i który, w niezgodzie ze swoją funkcją obiektywnego urzędnika urzędu śledczego, jeździł niewiadomo po co do Gdańska do b. prokuratora Herszelmana i szukał u niego współzucia dla Bispinga

— „Biedny Bisping, po tylu latach lakhy tu pomóc jemu i rodzinie”.

## „Prawy aż do przesady!”

Wszystkie plotki i sztuczne kombinacje obrońcy zostały odrzucone i przed obliczem sądu stały surowy, obfity co prawda ale poważny materiał do rozpoznania.

A przedewszystkiem dwie główne postacie: oskarżonego i ofiary.

O ofierze wszyscy mówią ze zgodnością, jako o jednostce wybitnie dodatniej o człowieku dobrym, ofiarnym, szlachet-

nym, dwaj panowie tylko Łapin i Frenkiel mają jakieś zastrzeżenia, bo książę odmówił im udziału swojego w jakimś niepewnym interesie.

O Bispingu — jego przyjaciele mówią z jednostronną nie wytrzymałą krytyką faktów, pochwałą.

„Prawy aż do przesady” — powiada świadek Bujno! „Przesadnie” prawy oblicza przyjaźni na zysk.

Prawy aż do przesady człowiek, powstrzyma się od spremedytowania planów „sterroryzowania” wsi i jej mieszkańców.

i nie zabija podczas badania człowieka, który jest już w jego reku.

Tak nie postępuje człowiek prawy aż do przesady, ale tak postępuje człowiek zimny i zdolny do zabójstwa!

## Kain i Abel.

Książę z odrazą na kilka dni przed śmiercią mówił gródzieńskiemu gubernatorowi Stolarowowi

muszę mieć nieprzyjemną rozmowę z Bispingiem”.

Nie miał odwagi; ten dobrotliwy i nieśmiały człowiek, powiedzieć Bispingowi gorzkiej prawdy w oczy, odciągał tę chwilę, zdecydował odbyć ją u siebie w Teresinie.

Bisping nie chciał jechać, przeczuwał, co go czeka,

wolał mieć krepującego świadka, namawiał gorliwie, ale bezskutecznie, Karaskiego, aby pojechał razem z nimi.

Wreszcie pojechali.

Nie miał prawdopodobnie jeszcze zamiaru zabić księcia w Teresinie, usiłowanie zabójstwa przez otrucie na rok przed ostatnią wizytą w Teresinie, zawisło w powietrzu bez dalszego ciągu.

Wypadki nawiąza łącznie pomiędzy tym pierwszym aktem — i późniejszym ostatnim — jednego i tegoż samego zbrodniczego zamiaru.

O pierwszej po południu i 37 minut wyjechał z pałacu książę i jego gość.

O 2 minut 35 padły dwa strzały.

I po tych strzałach cały szereg ludzi widzi wysokiego pana w czarnym palcie, czarnym kapeluszu i żółtych kamazach, jak po błocie i roztopach przesadzając równo niezwykłą drogą zdążył do miejsca, gdzie strzały padły.

To Bisping, niewątpliwie. Sam on temu nie przeczy.

Dla czego, jeśli rzeczywiście, jacyś dwaj ludzie zaabsorbowali księcia, Bisping nie prosił księcia, aby odesłał ludzi do pałacu, a jego odwiózł do stacji?

Dlaczego w słotę, w najniebezpieczniejszych warunkach, przedsięwziął tę nieprawdopodobną eskapadę? Z chorą nogą 13 wiorst szedł do Błonia, żeby się nie spóźnić?

Nie, to nie sportowiec, ten Bisping, oddawał się zwyczajnej dla siebie rozrywce,

to Kain uciekał po zabójstwie Abela!

Ludzie prości, służący pałacowi, otoczenie księcia, kiedy znaleźli trupa, zdecydowali:

„szukajcie drugiego trupa”.

Trupa Bispinga, bo jeśli jacyś nieznanie złościny zabili księcia to zabili także i znajdującego się tutaj świadka tego zabójstwa.

Nie pozwolili mu umknąć. A jeśli ty

był kimś innym, nie tylko zwykłym świadkiem zabójstwa.

Z za gestwin wynurzył się Bisping bardzo pokrótce, — po dźwięku strzałów i zabójcy pojmaliby go, nie wypuściliby go żywcem, gdyby Bisping ich uszedł wiedzieliby o niebezpieczeństwie

A on milczał, zachowywał się tak jak gdyby cała ta sprawa wcale go nie obchodziła. Czynił gorzkie wymówki Dażwańskiemu, administratorowi księcia za to, że śmiał telegrafować do Bispinga o zabójstwie.

## Droga rozstania się z życiem.

Ten bezinteresowny szlachetny przyjaciel, tak jest wzruszony zbrodnią, której ledwo nie stał się ofiarą, że nic o niej z nikim nie rozmawia: ani z naczelnikiem miejscowej policji, ani z bratem zabitego, — to nie jego rzecz.

Ten wierzący i religijny katolik na pół minuty tylko ukląkł przed ciałem złożonym na katafalku,

przeżegnał się i wyszedł — ku milczącemu zdumieniu obecnych.

Ale rozgniewał się za przysłany telegram.

I ożywił się tylko wtedy, kiedy poruszono kwestję zdjęcia pieczęci z gabinetu.

To jedynie zdawało się interesować go w całej tej tragicznej historii, tycząc się „najlepszego przyjaciela”.

Nie mógł znaleźć Bisping dogodniejszej ofiary i nie mógł znaleźć dogodniejszego miejsca.

W lesie i dzisiaj. Bo w lesie nikt go nie dostrzeże, a okazji do ponownego widzenia się z księciem może już nie być, skoro po tej „nieprzyjemnej rozmowie” nastąpi zerwanie, może ujawnienie przyczyn zerwania, a cały kunsztowny gmach bispingowskiego nieskalanego charakteru rozleci się w pył.

Nie trzeba dozwolić, aby książę prze mówił. Zimny „stanowczy człowiek, nie uznający półśrodków”

jeszcze w Teresinie, w pałacu powziął decyzję niezwłocznego zabójstwa.

I wykonał je. O zabójstwie w unię sieniu mowy być nie może.

Kiedy książę zdobył się na operację decydującej rozmowy z Bispingiem, ten ostatni nie uniósł się, ale ważył szansę. A po drodze do stacji już nie było mowy o niczem, co bolało Bispinga, książę żartował rozmawiając przy żywopłocie z dziewczętami. Odciał Bispinga od siebie i tylko odwoził go na drogę ostatecznego rozstania.

Bisping chłodno rozważył, że musi to być dla księcia drogą rozstania z życiem.

## Weksle, które mówią o zbrodni.

Bisping w chwili zabójstwa nie miał pieniędzy,

a miał zobowiązania wielkie, które może nigdyby po zerwaniu z zyskownym dla Bispinga przyjacielem, nie byłyby spłacone, gdyby serca spowinowacanych ludzi, wzruszone losem rodziny Bispinga, nie przysły na pomoc po zaareztowaniu ordynata.

sąd okręgowy, sfalszowane po zabójstwie.

Były one przygotowane uprzednio; jeszcze przed zabójstwem na kilka dni oskarżony mówił Klimaszewskiemu o wekslowych długach księcia. Były przygotowane uprzednio, a zabójstwo księcia było spremedytowaną drogą do ich realizacji.

Te weksle mówią o zbrodni Bispinga niemniej wymownie, niż włosy, które przylepiły się do rękawiczek zabitego a których barwnik i wymiary identyczne z barwnikiem i wymiarami włosów Bispinga musiały być wyrwane z głowy napastnika. Zostały niektóre z nich zmiażdżone na głowie księcia uderzeniami bispingowskiego mauzera.

Mówią o zbrodni równie wymownie, jak ta krew na bucie,

którą niezrecznie tłumaczy oskarżony zetknięciem z watą napojoną krwią z bliźny innej nogi.

Jak mauzer Bispinga zmywany przez niego.

Te weksle są wydane „in blanco”. Ostrożny i rozważny książę sam nie dał weksli in blanco i innych ostrzeżeń! Tak świadczył pan Kazimierz Olszowski.

## 15 lat ciężkiego więzienia.

Bisping jednak przerachował się — kończy prokurator.

Wobec sfalszowania weksli, które mogły być wyzyskane tylko po śmierci księcia, —

jasne, że zabójstwo było dokonane w celu zysku.

Zimny, „półśrodków nie uznający przyjaciel” mniemał na rok przed zabójstwem,

że można zgładzić księcia nieznacznie chyłkiem,

za pomocą spiesznie połkniętego hausta zatrutej herbaty. Herbata księcia była zimna, jak ją pijał książę i gorzka od strychniny. Filiżanką Bispinga gorąca i o zwykłym smaku.

Uprawnionego hausta książę nie połknął. Bisping nie stracił przytomności ducha i głośno, sam, tak, żeby go słyszano, po polsku zawołał

„trzeba zanieść herbatę do ekspertyzy”, tworząc wrażenie, że to on dał inicjatywę badania, chociaż słowa jego były tylko zakończeniem — szeptem i po francusku prowadzonej o wypadku rozmowy z księciem.

Ta sama przebiegła, chytra, bezwzględna zła wola mogła kierować tymi kto — dla kogóżby jeśli nie dla Bispinga — dokonał kradzieży dokumentów w Teresinie.

Żądam uchylenia wyroku sądu okręgowego i skazania Jana Bispinga za zabójstwo z premedytacją na 15 lat ciężkiego więzienia.

Żądam uznania Jana Bispinga za winnego fałszerstwa weksli i usiłowania otrucia księcia Władysława Druckiego-Lubeckiego. Wobec łączności wyroku kara za dwa te ostatnie przestępstwa jest obojętna.

Mowa prokuratora wywarła w sali sądowej silne wrażenie.



**Dziś premjera!**

Arcydzieło reżyserji Dymitra Buchowieckiego p. t. „Graustark“ produkcji 1926 r.

# MEZALJANS

Wspaniały romans współczesny. Koncertowa gra wspaniała wystawa fascynująca treść składa się na ten niezwykły o wszechświatowej sławie obraz

W rolach głównych: **NORMA TALMADGE i E. O. BRIEN.**

**Nad program: JA CHCĘ DO DOMU** oryginalna komedia w 2-ach aktach.

Początek o godz. 5-jej ostatni seans o g. 10-jej

Obraz wytwórni i własnością First National Pictures New-York Warszawa.

## Zdziczenie wśród młodzieży.

**Dzieci wojenne objawiają dziczące instynkty. — Tragiczne zakończenie kłótni dwu kolegów**

Niema prawie dnia, abyśmy nie słyszeli, że gdzieś tam wydarzył się tragiczny wypadek, świadczący o dziczeniu, w jakie popadła młodzież powojennych czasów.

Ta młodzież wyrosła w okresie strasznej wojny. Jako dzieci, naśladowały żołnierzy, tnąc drewnianymi pałaszami i strzelając z rewolwerów-zabawek do najbliższego swego otoczenia. Pamiętam, jak „odważny“ taki dzieciak, wystrzeliwszy do matki, skakał z radości, widząc, że matka gwoli uciechy swego dziecka, upadła niby od strzału, udając zabita.

Te zabawy dziecięce, z których cieszyli się starsi, mówiąc: „z tego zuchadzielny wyrośnie żołnierz“, to znamie owych wojennych czasów.

Lecz stało się i tak, że zabawy wycisnęły szczególne znamie na duszy dziecka. Wojownicze usposobienie i ochota do strzelania utkwily w najgłębszych pokładach duszy.

I oto co teraz widzimy: Te dzieci wyrosły. Dziś są młodzieńcami. Jeśli dziś kłóci się dwóch kolegów, kłótnia kończy się zginięciem w plecy, albo strzałem z rewolweru. A dzieje się tak wyłącznie w krajach, które wciągnięte zostały do wojny światowej.

Świeżo donoszą o takim fakcie zdziwienia wśród młodzieży dzienniki wiedeńskie.

Oto na drugim semestrze w wiedeńskiej szkole handlowej w 8 dzielnicy pokłóciło się onegdaj podczas paury dwu młodzieńców. Stefan Seidl zwrócił się do Władysława Soliom'a z zapytaniem, czy potrafi rozwiązać pewien zawity przykład rachunku kupieckiego. Chłopcy zacietrzewili się w toku dyskusji.

Otoczyli ich koledzy i przysłuchiwali się dyspacie. Nagle Soliom wymierzył Seidlowi policzek. Seidl usiłował mu od dać kulakiem, lecz tamten silniejszy przewrócił go i zaczął bić. Chłopcy, otaczający ich, zamiast powstrzymać zacie trzewionych, zaczęli się śmiać, jakby patrzyli na wesołe widowisko. Soliom walił pięściami, a Seidl usiłował wydo stać się z pod jego pięści. Udało mu się to wreszcie i wtedy w okamgnieniu wy ciągnął z kieszeni ostry scyzoryk i zgnął nim z całej siły w piersi napast nika.

Krwia zbroczony runął Soliom na podłogę. Chłopcy ze strachu rozbiegli się na wszystkie strony, wołając pomocy.

Ciężko rannego młodzieńca zaniesio no do pokoju lekarza w zakładzie i za alarmowano pogotowie ratunkowe. Zjawił się też w kilka minut później dzielnicowy inspektor policji. Seidla aresztowano. Solioma odwieść musiano na klini kę, gdyż okazało się, że trzeba będzie przystąpić natychmiast do operacji. Rana jest głęboka. Cięcie scyzoryka trafi ło także w serce. Ranny walczy teraz między życiem a śmiercią.

Wypadek ten wstrząsnął opinią pu bliczną w Wiedniu.

Władysław Soliom, liczący lat 17, jest synem pułkownika. Matka pochodzi z arystokratycznej rodziny.

Stefan Seidl pochodzi z dobrej, ku pieckiej rodziny, liczy lat niespełna 18. A więc obaj chłopcy wyrosli w dobro bycie, nie są dziedzicznie obciążeni. — Zdziczenie swoje zawdzięczają czasom, w jakich wzrosli.

## Dlaczego tańczymy?

**Erotyzm w ruchach tanecznych. — Taniec miłosnym werbunkiem. — Pląsy. — Tańce modne.**

Znany literat i malarz obyczajowy Edward Fuchs wyraził się raz, że taniec to przetłumaczony na stylizowaną rytmi kę ruchów — „erotyzm“. A już Dar win powiedział, że taniec, to rekwizyt zalotów miłosnych.

Taniec i erotyzm stoją z sobą w zwia zku. Widać to najwyraźniej u ludów pierwotnych, u których taniec jeden ma tylko cel, a mianowicie pobudzić namie tność mężczyzny. Tam, gdzie taniec wolny jest od erotyzmu, będzie to ra czej, jak u żydów - ortodoksów, pla saniem dla samej radości plasów, gdzie tań cza osobno mężczyźni, osobno kobiety, co zresztą jest także zwyczajem u in nych narodów wschodnich.

W średnich wiekach tysiące ludzi tań czyło w ekstazie religijnej, co doprowa dzało do szału pewne jednostki. Tańczo

no, aż piana występowała na usta. (Tań ce św. Wita).

Po światowej wojnie ogarnął rów nież pewne jednostki szal tańca. Wszak że słyszało się o wypadkach, że pewne pary tańczyły shymny lub fox-trotta przez 72 i 82 godzin z rzędu.

W obecnych czasach taniec nie jest już orgją, a jednak hiszpańskie fandango włoska tarantella, węgierski czardasz a nadewszystko modne teraz tańce nie mogą zaprzeczyć swego współnictwa z życiem erotycznym.

Każdy taniec ma w sobie coś dyoni zejskiego, coś co graniczy między rado ścią a oszołomieniem. I tylko w tańcu ustawy etykiety pozwalają na takie sy tuacje, w jakich gdyby z innej okazji za skoczono mężczyznę i kobietę, byłoby to już nieprzyzwoitością.

## Prezes ministrów i panna sklepowa.

**Niepolityczna enuncjacja premjera Baldwina.**

Obecny angielski prezydent Rady ministrów Baldwin wypowiedział nie dawno w wywiadzie dziennikarskim szereg gorzkich skarg na smutny los... premjera.

Jeżeli życzyście sobie panowie, abym wypowiedział, jak się czuję jako pre zydent ministrów, to powiem wam, że może najwięcej podobieństwa moja po zycja posłada z funkcjami panny skle powej w modnym magazynie. Tak jak ona muszę być od rana do nocy na u sługi wszystkich, a każdy żąda czegoś

ode mnie. Tak jak ona muszę mieć za wsze na twarzy uprzejmy uśmiech, nie mogę okazać zniechęcenia, ani zniecier pliwienia lub nudy. Jedyna różnica mie dzy nami polega na tem, że ona jest o bowiązana zadość uczynić żądaniom klientów, ja zaś winienem tylko uda wać, że chcę to uczynić.

Wierście mi panowie — zakończył „biedny“ premjer — że moja posada nie należy do najprzyjemniejszych, a jest przytem mniej pewna, niż dzienne go robotnika w porządnej firmie“.



63)

Przybyły rozejrzął się bacznie doko ła, poczem, lekko stąpając na palcach zbli żył się do pogrążonego w głębokim śnie Antosia.

Chwilę stał bezradnie na miejscu, jak by namyślając się, co czynić, wreszcie nachylił się nad śpiącym i szarpnął go zlekką za rękaw.

— Antoś... Antoś...

Kryspin zerwał się raptownie z po słańia i przez zmrużone powieki spoj rzał na przybyłego. Mgła przesłaniała mu jeszcze oczy, poznał jednak odrazu po wzroście, że nie był to Rutczak.

— Niebezpieczeństwo! — błysnęło w mózgu Antosia. Nie namyślając się zbyt długo, wyciągnął przed się ręce i chwy cił stojącego przed nim mężczyznę za gardziel.

— Antek... co robisz... — usłyszał nagle znajomy głos, z trudem wydoby wający się ze ściśniętego gardła.

W niezwykłym zdumieniu rozluźnił oalce.

— Władek! Władek! Rany boskie — Władek!

Rzucił się Góralskiemu na szyję i przycisnął go z całej siły do swej sze rokowej piersi.

— Władek, co powiesz? Skądżeś się tu wziął? — wykrzykiwał radośnie, ujr zawszy po tak długiej rozłące swego sta rego przyjaciela.

— Dajże mi trochę odsapnąć — rzekł przybyły, usiłując bezskutecznie wydo być się z potężnych uścisków Kryspina. Puść, mnie, puść, bo mnie zgniciesz...

— Jakżeś mnie tu znalazł, łobuzie? — mówił Antoś, stawiając przed Góral skim butelkę wódki i talerz z kiełbasą.

Był niezwykle ożywiony i uradowa ny jak małe dziecko. Co chwila porywał w ramiona małego, chuderlawego przy jaciela, obsypywał jego odrażającą brzyd ką twarz pocałunkami, nie dając mu poprostu przyjść do słowa.

Aż się nawet Władek Góralski roz czulił, choć był to człek niezbyt, pohop ny do okazywania swych uczuć naze wnątrz. Łzy dziwnego roztkliwienia sta nęły mu w oczach, a właściwie w oku,

bo jedno miał przewiązane czarną opa ską.

— Ładnieś mnie przyjął — niema co — rzekł po chwili Władek, sięgając wi delcem po apetyczną szynkę. — Myśla lem, żeś już rozum stracił i chcesz za dusić przyjaciela.

— Nie poznałem cię — tłumaczył się Antoś — bo byłem zaspany, a i zresztą ciemno tu jak w grobie... Prędzejbym się spodziewał ujrzeć na tym bezludziu Belzebuba aniżeli ciebie.

— Belzebuba, albo... policję — za śmiał się Władek.

— Masz rację: albo policję... Jedno licho...

Machnął ręką i dodał:

— Oj, tropią mnie oni, po piętach cho dza, jakbym co złego uczynił... E, tam Bóg z nimi...

Władek opuścił nieznacznie głowę, jakby coś dostrzegł pod stołem. Blade jego wargi zwały się ze sobą, nadając całej twarzy wyraz bezwzględnej za ciętości:

— Ty pewno wiesz o wszystkim, prawda? — pytał Kryspin, zapalając pa pierosa.

— Chyba, z gazet się dowiedziałem, a zresztą całe Baluty trąbią o tem bez ustanku...

— I co tam o mnie mówią? Wierzą?

— Niektórzy mówią: Antek Kryspin zamordował, ale tych jest mało. Reszta zaś twierdzi, że jesteś niewinny i wska zuje na tego, ot, Rutczaka jako na mór dercę.

Mówiąc to, wskazał ręką na śpiące-

go w najlepsze Józka, który dotychczas nie zdołał się jeszcze obudzić.

— Na niego? — zdziwił się niepo miernie Antoś. — Skądże znowu?

— Daj spokój, — tu począł Władek szeptać z tajemniczą miną — taki jest gotów na wszystko. Rozbójnik i zawa lidroga niebylejaki... Wiesz chyba do brze...

— Wiem — przerwał Kryspin — ale on się teraz zupełnie zmienił i jest mi oddany jak pies...

— Być może, być może, ja temu wcale nie przeczę, ale u nas ciągle o tem mówią, że on się już zdawna wybierał do pałacyka Sarneckiego i ponoć był tam owej nocy...

— Był... Chyba, że był — odparł Antoś.

— A widzisz... — mruknął Góralski Ludzie wiedzą, co mówią... On też go napewno zamordował...

— Głupstwa gadasz — zawołał znie cierpliwiony Kryspin. Ja tam wtedy z nim byłem, wtem poco przyszedł i wi działem jak odszedł...

— Ho, ho — zdziwił się jednooki. To z was już przyjaciele jak należy... Bro nisz go, niczem adwokat w sądzie...

— Bo on taki sam niewinny, jak i ja. Wiem już aż nadto dobrze, jak to bar dzo boli niesłuszne oskarżenie i dlatego bronię go przed nim...

— A ja ci mówię... — upierał się przy swoim Góralski, lecz nie dokończył zdania, gdyż w tejże chwili Józek prze ciągnął się na posłaniu i, ziewając od ucha do ucha, zwrócił w stronę mówią cych rozczochraną głowę. (D.c.n.)

## CASINO

DZIŚ REKORDOWA PREMIERA!!!

SZLAGIEROWY FILM, WYSWIETLANY PORAZ PIERWSZY W POLSCE

p. t.

## „PIĘTNO KRWI!”

Tragiczna nienawiść  
dwóch wzajemnie zwalczą-  
jących się ras!

Sensacyjne przeżycia Angielki w pełnym dziwów i cudów Szanghaju!

W roli  
głównej:

## POLA NEGRI

która w tym ostatnim swym obra-  
zie stworzyła kreację, wzbudzają-  
cą podziw całego świata!

Bogate, egzotyczne toalety dla

## POLI NEGRI

sprowadzono umyślnie z Paryża!

Partnerem POLI NEGRI  
jest znakomity aktor chiński

## SOJIN KAMIYAMA.

Piętno krwi... —

to pierwsza  
kreacja

Poli Negri

na tle przepychu  
egzotycznego!

Początek o godz. 4.30.

Sala ogrzewana.

ORKIESTRA SYMFONICZNA pod dyr. L. KANTORA.

Dziś wspaniała premiera!

Arcydzieło słynnej wytwórni First-  
National- Pictures w New-Jorku.

# Dziewczyna z „Zakazanej Dzielnicy”

Sensacyjny dramat życiowy w 8-iu aktach.

„Zakazana Dzielnica” w Singapore — to miejsce banicji „kobiet z przeszłością”, to dzielnica wyrzut-  
ków społeczeństwa, to połać za miastem, dokąd zostają zesłane kobiety zbyt swawolne i lekkomyśl-  
ne — a czasem — kobiety niewinne i uczciwe.

„ZAKAZANA DZIELNICA” — TO PIEKŁO NA ZIEMI!

W rolach głównych:

Doris Kenyon oraz Lloyd Hughes.

PONADTO:

PONADTO:

Arcywesoła groteska amerykańska w 2-ch aktach.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. Bajgelmana.



## Budowa wielkiej hali sportowej w Łodzi

Umożliwi ona swymi rozmiarami uprawiania Lawn — tenisu i wielu innych sportów pod dachem w porze zimowej.

Bliski urzeczywistnienia program dyrektora Szkoły realnej zgromadzenia kupców p. Idzkowskiego postaci Łódź pod tym względem na czele wszystkich miast w Polsce.

Niebawem wprost zainteresowanie, jakie w okresie obecnej zimy wzbudziła jedyna tylko siatkówka, odbiło się głośnym echem, w czułem na wszystko co nowe i świeże, łódzkim społeczeństwie. Przepelnione za każdym razem widowiska, setki niezadowolonych z powodu niewpuszczenia ich na przepelnioną salę, w której odbywały się mecze, zrobiły tu swoje. Jednakże najważniejszym momentem jest tu zrozumienie konieczności umożliwienia młodzieży szkolnej i jej najbliższemu użyciu w wolnych chwilach od zajęć zdrowej i godziwej rozrywki.

Ku ogólnej radości stwierdzamy, że te najważniejsze podstawy wychowania zdrowego pokolenia, które poruszyliśmy niejednokrotnie na łamach „Expressu”, proponując najrozsądniejsze ich rozwiązanie przybierają obecnie realne kształty.

Wprawdzie panujący kryzys wytwarza wszędzie błędne koło, obracające się wyłącznie i utykające stale na pieńkach, stanie tu wielkiemu programowi rozbudowy Szkoły realnej zgromadzenia kupców.

Jednakże przy dobrej woli i przedsiębiorczości, łódzianom tylko właściwej i te przeszkody w imię dobra sprawy pokonane zostaną.

Przechodząc do meritum sprawy, dzielimy się ze sportowcami Łodzi nadzwyczaj radosną nowiną.

Oto w planie rozbudowy gmachu i innych urządzeń szkoły realnej zgromadzenia kupców przewidziano również budowę wielkiej hali sportowej.

Hala ta będzie tak wielka, że będzie ona nadawała się do grania w niej w tenisa. Rzecz zrozumiała, że przy takich rozmiarach i wszystkie inne sporty oraz gry i zabawy ruchowo-sportowe znajdą w niej pomieszczenie.

Że włożony w budowę takiej hali kapitał zamortyzuje się w niedługim stosunkowo czasie nie może być dwóch

zdań. Podstawą właśnie tego twierdzenia jest obecne zainteresowanie się szerokich mas piłką siatkową jedynie a gdy młodzieży szkolnej umożliwi się uprawianie i innych sportów, to i zainteresowanie się nim wzmoże się znacznie.

Poza tem nie na samą młodzież szkolną spada ten miły ciężar. Musimy przecież pamiętać, że każdy łódzianin zimą spędza wyłącznie w mieście, a tylko z nastaniem wiosny i lata wynajmowanie letnisk i przebywanie tam należy w Łodzi do t. zw. dobrego tonu. To też w okresie zimy wszystkie sporty, uprawiane pod dachem, liczną frekwencją publiczności mają zupełnie zapewnioną. Amortyzację ułatwi jeszcze i ten fakt, że specjalny rozkład placu przeznaczanego pod budowę hali sportowej, pozwala na obszerną rozbudowę widowni mogącej pomieścić ponad 1500 widzów.

To też z nieklamana radością oglądaliśmy pokazane nam przez dyrektora szkoły zgr. kupców pana Idzkowskiego plany rozbudowy, a słuchając jego treściwych objaśnień przyszliśmy do przekonania, że to co jest w projekcie, zostanie z pewnością wykonane.

Szcześć Boże!

Fr. Romanek.

## Łódzkie „Derby“ w siatkówkę.

W sobotę spotkają się najlepsze drużyny łódzkich szkół średnich o mistrzostwo w piłce siatkowej.

Popisy lekkoatletyczne uzupełnią ten najpiękniejszy w sezonie wieczór sportowy.

W sobotę, dnia 27 b. m. o godzinie 16 min 30 w sali gimnastycznej Szkoły realnej zgromadzenia kupców przy ul. Prez. Narutowicza 68, odbędą się następujące mecze II serii o mistrzostwo łódzkich szkół średnich w piłce siatkowej.

### KLASA B.

Gimn. p. Prysewicz — Gimn. p. Waszczyńskiej.

### KLASA A.

Miejskie sem. nauczycielskie — Państwowe gimn. im Szczanieckiej.

Gimn. im Piłsudskiego — Szk. realna p. Wiśniewskiego.

Szkoła realna zgr. kupców — Miejska szk. handlowa.

Jak widzimy z powyższego zestawienia, są to najsilniejsze łódzkie drużyny szkolne, które w toku rozgrywanego obecnie mistrzostwa nie grały ze sobą jeszcze.

Na pierwszym miejscu wypada tu postawić parę żeńska klasy A, Miejskie sem. naucz. i Państw. gimn. im Szczanieckiej, które dotychczas były wszystko, co im wpadło pod ręce, nie ponosząc same żadnej porażki. Zważywszy więc, że tym razem, jedna z nich przegrać może, gdyż każde spotkanie w mistrzostwie prowadzone jest aż do zwycięstwa, większością conajmniej dwóch punktów, pomiędzy temi najsilniejszymi rywalkami należy się spodziewać walki zaciętej. Chodzi tu bowiem o bardzo wysoką stawkę, którą jest tytuł mistrza szkół średnich, a który Miejskie seminarjum naucz. piastuje.

Co do horoskopów, która z tych drużyn zwycięży, trudno odgadnąć. „Seminarium“ posiada w swoim składzie kilka wybitnych jednostek, operujących po męsku „szczupakami“. Jest to wprawdzie wielki plus, ale przy umiejętnym stosowaniu obrony liczne szczupaki padają na niekorzyść strony strzelającej je. A tak właśnie potrafi się bronić, nie zaniedbując i ataku „8“ im Szczanieckiej; jest ona przytem bardzo dobrze zgrana i bardzo dobra technicznie.

Również i zespoły męskie, mające zagrać w sobotę należą do najsilniejszych i najlepszych w Łodzi, z których wyłanianie zwycięzców przed zakończeniem zawodów byłoby conajmniej lekkomyślnością. Niema bowiem między nimi ani jednego kandydata na „pokonanego“.

Jeszcze jedną nowość wprowadzają organizatorzy rozgrywek. Oto w przerwach odbędą się popisy lekkoatletyczne, w których wezmą udział najlepsi łódzcy lekkoatleci. Będzie to w Łodzi zupełnie coś nowego.

Jak się z kompetentnego źródła dowiadujemy, sobotnie popisy zaszczyli swą obecnością kurator łódzkiego okręgu szkolnego, p. Owiński.

Los więc zrzucił, że p. kurator trafi na jeden z najpiękniejszych wieczorów sportowych młodzieży szkolnej.

F. R.

## Nowy rekord w chodzie.

New Jork, 25 lutego.

W zawodach lekkoatletycznych w hali Willcox AC ustanowił amerykańnik Willy Plant nowy rekord w chodzie na 3000 mtr. osiagając czas 12:49.

## Thams skoczył 70 mtr,

Oslo, 25 lutego.

Na skoczni w Odnesshanze, mistrz olimpijski Thuljn Thams skoczył w konkursie 70 mtr., przed Strömsadem, który osiągnął 69 i pół mtr. Poza konkursem Rund osiągnął 70.5 m. Skok Thamsa jest nowym rekordem światowym.

## Zawody atletyczne Francja—Niemcy.

Paryż, 25 lutego.

Stosunki sportowe francusko-niemieckie wzmocniają się z dnia na dzień coraz więcej. Oto dwa związki ciężkoatletyczne: niemiecki i francuski uchwaliły rozegrać mecz międzypaństwowy w podnoszeniu ciężarów i zapasach, który odbędzie się w Mannheim — dnia 18 kwietnia b. r.

## Zagraniczne wyniki piłkarskie.

Berlin, 24 lutego.

Ważniejsze wyniki w Niemczech: Reprez. Królewca pokonała repr. Gdańska 3:2. I FC. Nürnberg — SV Fürth 3:0, Wacker — Sarbrücken 6:0, Fürst-Manheim 3:1, Danziger SC. — Stettiner SC. 3:2.

San Sebastian, 25 lutego.

Real Sociedad — Sombathely SK. 8:3

Medjolan, 25 lutego.

W mistrzostwie Włoch prowadzi w pierwszej grupie FC. Bologna, a w drugiej grupie SC. Juventus. Jak wiadomo

w barwach FC. Bologna grają polscy piłkarze Goerlitz i Stonecki, zaś do sukcesów SC. Juventus przyczynił się świetny piłkarz węgierski (znany i w Polsce) Hirzer.

Londyn, 25 lutego.

Piąta runda rozgrywek o puchar angielski przyniosła takie wyniki, jak Aston Villa — Arsenal 1:1, Clapton Orient — Newcastle 2:0, Sunderland — Manchester Un. 3:3, Bolton Wanderers — South Shields 3:0 i in. W mistrzostwach pierwszej ligi prowadzi nadal Hundersfield mimo niespodziewanej nierozegranej ze słabym Burnleyem 1:1. W rozgrywkach szkockich o puchar, słynne kluby Celtic i Rangers zakwalifikowały się do następnej rundy.

## Francuzi Borotra i Lacoste pokonali amerykańskich mistrzów tennisowych: Tilden'a i Richards'a.

Nowy Jork, 25 lutego.

Walki o mistrzostwo Ameryki w tenisie, rozgrywane na krytych kortach, przyniosły dwa sensacyjne wyniki. Mistrz Ameryki Tilden uległ francu-

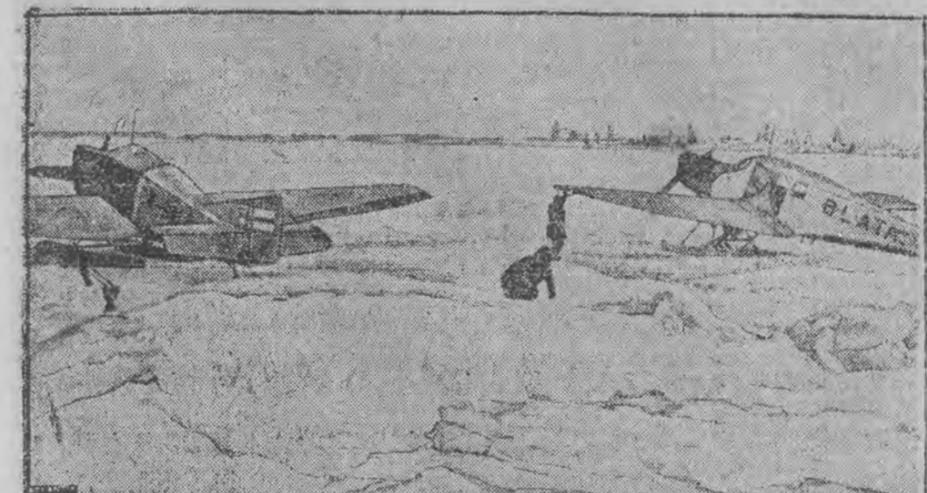
zowi Borotra w stosunku 13:11 i 6:3, a mistrz amerykański Richards przegrał do francuza Lacoste 6:4, 6:2. Wobec tego obydwaj Amerykanie zostali w ćwierćfinale wyeliminowani.

## Dochód z meczu Lenglen — Wills.

Cannes, 25 lutego.

Sensacyjny mecz tenisowy Lenglen — Wills wygrany przez pierwszą, jak

wiadomo, 6:3, 6:6 przyniósł organizatorom kolosalny dochód w sumie 400 tysięcy franków.



Fotografia nasza przedstawia samoloty ratunkowe firmy Aero-Helsingfors, które wyruszyły na pomoc parowcom, odciętych od świata, wskutek zamarznięcia wód.



# Ojciec zamordował synka, za to, że podarł mu banknoty.

— Tatusiu! Co robisz? — szeptało dziecko w ostatniej chwili życia.

Kielce, 25 lutego.

Nie przebrzmiały jeszcze echa straszego mordu, dokonanego na tle fanatyzmu religijnego na osobie urzędniczki magistrackiej — gdy oto dowiadujemy się

o nowym sensacyjnym morderstwie, dokonanym w okolicach Kielc.

We wsi Gozdowy mieszka bogaty chłop

**Stanisław Leśniewski**

wraz z żoną

i pięcioletnim synkiem Antosiem.

Bogaty chłop znany był w okolicy ze swego skąpstwa.

a pozatem odznaczał się wielką nerwowością w stosunkach z sąsiadami.

Onegdaj Leśniewski wyjechał na jarmark do Kielc, dokąd zawiózł na sprzedaż konia,

za którego trzymał 500 złotych.

Po dokonaniu intratnej transakcji, Leśniewski wstąpił do szynku, gdzie

wypił kilka kieliszków wódki.

Około południa Leśniewski wrócił do domu i natychmiast zabrał się do liczenia pieniędzy.

Rozłożył banknoty na stole i począł je segregować.

W pewnej chwili ktoś wywołał go na podwórze.

Leśniewski wyszedł,

pozostawiając pieniądze na stole.

Gdy po chwili wrócił do pokoju, zauważył, że jego pięcioletni synek Antos bawi się pieniędzmi, pozostawionymi przez ojca.

Gdy zbliżył się do stołu, spostrzegł, że część banknotów była podarta.

Leśniewski zacisnął pięści...

W pokoju nikogo nie było...

Zawrzała w nim gorąca krew na widok zmarnowanych pieniędzy.

Zbliżył się do dziecka i

począł je okładać pięściami.

Malec, nie rozumiejąc o co chodzi, rozplakał się głośno.

wołając matki,

której nie było w domu.

Krzyk dziecka

rozjuszyl jeszcze bardziej nienasyconego ojca, który schwył leżącą na ziemi siekiere

i wznosił ją nad głową chłopca.

Antos przeraził się do tego stopnia, że o mało nie zemdlal i jęczał ze strachu

Tatusiu co robisz?...

Leśniewski był jednak nieublagany. Zadał chłopcu

straszliwy cios siekiere, rozpoławiając mu głowę,

z której trysnęła krew, plamiąc ubranie mordercy.

Dopiero teraz ojciec począł zdawać sobie sprawę z tego, co uczynił.

Jak furjat

wybiegł z pokoju na drogę z pokrwawio na siekiere w ręce,

wołając policji i ratunku.

Zatrzymany przez policjanta, przyznał się do popełnionego czynu i ze łzami w oczach

blał o ratowanie synka.

Wezwano natychmiast lekarza, mieszkającego w pobliżu, lecz

pięcioletniego Antosia nie udało się już przywrócić do życia.

Sprawcę mordu aresztowano.

## Handlarz żywym towarem

usidlil w swych sieciach naiwną aktoreczkę z variete.

### Wywoził dziewczęta do Argentyny przez Polskę.

Czerniowce, 26 lutego

Policja czerniowiecka od pewnego czasu zwróciła baczna uwagę na młodego jegomościa, zawsze ubranego z wyzywającą elegancją i

spędzającego noce w różnych barach, kabaretach i kawiarniach.

Ponieważ nieznamy dżentelman bawiąc się w towarzystwie wesolych dam, szastał pieniędzmi na prawo i lewo, a nic nie wiadziiano o jego źródłach utrzymania, przeto

wzięto go pod baczna obserwację

Stwierdzono, że nieznamy nazywa się Józef Zimmer, żonaty,

przybył z Polski.

a wobec znajomych zamożność swa tłómaczy w ten sposób, że dostaje częste zasiłki od bogatej ciotki z Ameryki.

Ostatnio Zimmer szukał znajomości z tancerkami. Wyróżnił zwłaszcza niejaką Elzę Lödl, mającą „narzeczonego“, z którym wspólnie występowała w variete.

Obserwujący ją bacznie Zimmer spostrzegł pewnego razu, że wyszła zaplakaną od kochanka.

Udając współczucie, dowiedział się, że powodem była kłótnia z „narzeczonym“. Pocieszenia swe doprowadził tak

dalece, że zwał tancerkę do swego mieszkania i tam uczynił propozycję miłosną, obiecując się ożenić i nadmienając, że ma w Argentynie bogata ciotka, do której razem pojedą.

Skończyło się na tem, że Zimmer, otumaniony naiwną dziewczynę, zatrzymał ją u siebie przez szereg dni, a wychodząc na miasto, zamykał ją na klucz. Wreszcie kochanek Lödlównej, zaniepokojony jej dłuższą nieobecnością wszczął poszukiwania i odnalazł ją przy pomocy policji w mieszkaniu Zimmera.

Ptaszka aresztowano. Znaleziono u niego polski paszport oraz szereg dokumentów świadczących, iż Zimmer należał do zorganizowanej szajki handlarzy żywym towarem, wywożących dziewczęta przez Polskę do Ameryki południowej.

## Klinika dla morderstw i rabunków.

Nowy Haarman w stylu amerykańskim.

Nowy Jork, 25 lutego.

Spec. służba telegraf.)

Wielka sensację wywołało tu aresztowanie znanego lekarza, specjalisty chorób kobiecych, d-ra Mereditha, który utrzymywał wielkie kliniki dla kobiet w Nowym Jorku i Pittsburgu.

Dokonywał on na swych pacjentkach niedozwolonych operacji, które prawie zawsze kończyły się śmiercią pacjentek.

Wówczas zbrodniarz ograbił je z kosztowności, a ciała ich palił w specjalnym piecu, zazwyczaj przed przybyciem krewnych. W ostatnich dniach fiarami jego padły dwie panny — Arnold i Allicon.

Ta ostatnia miała przy sobie kosztowności za 20 tysięcy dolarów.

Przy rewizji w mieszkaniu doktora znaleziono wszystkie jej kosztowności.

## Tragiczne skutki anonimu.

W dzień ślubu młody małżonek strzelił sobie w skroń, gdy otrzymał list, traktujący o przeszłości jego żony.

Piotrków, 25 lutego.

We wsi Kościeniny pod Piotrkowem posiadał swą zagrodę niejaką Stefan Zawadzki, jeden z zamożniejszych rolników w okolicy.

Zawadzki był zaręczony od dłuższego czasu z 19-letnią Marią Kościeszówną, córką sąsiada swego.

Oboje łączyła serdeczna miłość, która przed kilku dniami zawiodła młodą parę na ślubny kobierzec.

Po powrocie z kościoła Zawadzki urządził w swym mieszkaniu wielką ucztę, na którą zaprosił licznych gości z okolicznych wsi.

W czasie, gdy kieliszki napełniały się wódką i goście wznosili toasty na cześć młodej pary,

chłopiec jakiś przyniósł list dla pana młodego.

Nie chcąc przeszkadzać gościom, Zawadzki wszedł do drugiego pokoju, gdzie odpięczętował kopertę, w której znalazł kartkę, pisaną przez anonimowego nadawcę tej treści:

— Szanowny panie! Przyznaje, iż bardzo przykra wzięłam na siebie misję, ale uczciwość nakazuje mi ostrzec pana przed gorącymi mi przykrościami. Ze zrozumiałych po-

## Zamordował swą przygodną kochankę,

która zażądała odeń 20 marek.

Ojciec mordercy wydał syna w ręce policji.

Hannover, 25 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Straszne morderstwo zostało popełnione z wtorku na środę.

Młody mechanik, nazwiskiem Wesche przyprawił jakąś nieznaną dziewczynę do domu rodziców.

Tam zamordował ją uderzeniem młotem, następnie rozpruł jej brzuch i odciął ręce i nogi.

Mordercę aresztowano.

Jak wynika z przeprowadzonego śledztwa Wesche spotkał przed bramą jakąś młodą przystojną dziewczynę, której zaproponował, by poszła do niego.

Dziewczyna zgodziła się na to, żądając jednak 20 marek.

Wesche zgodził się pozornie na to, jednak w mieszkaniu odmówił zapłacenia, a obawiając się, że dziewczyna narobi krzyku, zamordował ją kilkoma uderzeniami młotka w głowę.

Następnie usiłował pociąć ciało zamordowanej w kawałki, by tym sposobem wynieść je niespostrzeżenie z mieszkania.

mordercy, który widząc, co się stało za-

alarmował policję.

## Zamach na radio

urządzili dwaj zaciekli sportowcy.

Praga, 25 lutego.

Wczoraj podczas koncertu wojskowego czeskiej radiostacji nadawczej wydarzył się niezwykle wypadek. Jacyś dwaj młodzieńcy podbiegli do radjofonu i pragnąc przekrzyczeć koncert, zaczęli wołać głośno: Slavja upadla! Niech żyje Kada!

Młodzieńców tych aresztowano. Jak się okazało, chcieli oni donieść swej znajomej zamieszkałej na wsi i posiadającej aparat radiowy o rezultacie meczu piłkarskiego, który odbył się pomiędzy klubami Slavia i Kadu i przyniósł tej ostatniej zwycięstwo.

## Kanadyjski radioamator komunikuje się z 16 narodami.

Józef Fascetto, mieszkaniec miasta Dartmouth osiągnął niedawno ciekawy rekord radiowy. Udało mu się bowiem porozumieć się na drodze radiotelegraficznej z rekordową ilością stacji. Otrzymał za to nagrodę Murpego pucharu radiowego na rok 1925. Nagrodę tę udzielił major Murphy z Halifaxu amatorami którzy, wysyłając wiadomości, kładli wielkie zasługi na polu propagandy radia. Wspomnianemu amatorowi udało się osiągnąć połączenie z Argentyną, Wielką Brytanią, Danją, Czechosłowacją itp.

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

**Ogłoszenia:**

ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim. trawy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt). NEKROLOGI I NADEŚLANE: 60 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowa i zaślubin, po tekście 20 sz. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — — Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej